Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 214 Lwów, wtorek 19 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Co zeznali wybitni politycy niemieccy o podpaleniu Reichstagu?

W międzynarodowym procesie londyńskim, prowadzonym przez wybitnych prawników francuskich, angielskich, szwedzkich itd. w odpowiedzi na proces lipski o podpalenie Reichstagu zeznawał tow. **Grzesiński**, b. pruski min. spraw wewnętrznych i prezydent policji w Berlinie.

Grzesiński na zasadzie autorytatywnych informacyj dowiódł, że opowiadania Hitlera, Goeringa, Goebbelsa i innych w okresie podpalenia Reichstagu o grożącym jakoby przewrocie komunistycznym były **zmyślonemi bajkami**. „Za czasów, gdy byłem prezydentem policji — mówił Grzesiński — mogę zapewnić, że gdyby istotnie przewrót komunistyczny się przygotowywał, wiedziałbym o nim o dwa dni wcześniej i przez zaaresztowanie zawczasu wszystkich przywódców mógłbym z łatwością tego rodzaju przewrót udaremnić".

NAKAZY ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW BYŁY PRZYGOTOWANE PRZED POŻAREM

Na zapytanie, czy odwołanie przewrotu komunistycznego, wyznaczonego, jak oznajmił Goering, na godzinę 4 rano 28 lutego, było możliwe po ujawnieniu podpalenia Reichstagu, a więc po 9 wieczorem czyli w przeciągu niespełna siedmiu godzin, Grzesiński oświadczył, że uważa to za wykluczone. Co do 1500 aresztowań wśród komunistów, dokonanych przez Goeringa w nocy z 27 na 28 lutego już po ujawnieniu faktu podpalenia Reichstagu i jakoby w związku z rzekomo przygotowanym przewrotem komunistycznym, Grzesiński oświadczył, że jako b. prezydent policji w sposób autorytatywny wyjaśnić może, iż przygotowanie 1500 pisemnych nakazów policyjnych o aresztowaniu wymagało conajmniej **dwóch dni pracy i w żadnym wypadku nie mogło być wykonane w nocy po podpaleniu Reichstagu.** Lista aresztowanych musiała być — zdaniem Grzesińskiego — **zgóry przygotowana.** Co się tyczy zbrodniczej działalności komunistów w obrębie tzw. „domu Liebknechta", którą jakoby miało ujawnić śledztwo policyjne zarządzone przez Goeringa, a zwłaszcza co do rzekomych tajnych katakumb i labiryntów, o których opowiadał rząd niemiecki, Grzesiński stwierdza, że wnętrze „domu Liebknechta" było mu doskonale znane, albowiem w sierpniu 1931 r. po zabiciu dwóch oficerów policji na placu Buelowa, Grzesiński, jako prezydent policji zarządził jaknajskrupulatniejszą rewizję „domu Liebknechta", która trwała całe dwa tygodnie. W czasie tej rewizji zbadano wszystkie zakamarki „domu Liebknechta", sporządzono dokładne plany i nie znaleziono nic takiego, coby uzasadniało oskarżenia komunistów o przygotowywanie w ich siedzibie partyjnej zbrodniczej akcji.

ŻADNYCH KATAKUMB W „DOMU LIEBKNECHTA" NIE BYŁO

Policja berlińska była w posiadaniu dokładnego planu gmachu Liebknechta i przylegających do niego domów, z których niektóre zakupione zostały przez partję komunistyczną i zapomocą przebicia murów połączone zwyklemi korytarzami z głównym gmachem. **Żadnych katakumb, ani labiryntów w „domu Liebknechta" niema.** Jest to zwykły dom mieszkalny, posiadający normalne piwnice jak każdy inny. Jedyne urządzenie, godne podkreślenia, to system sygnalizacyjny, dzięki któremu portjer w bramie wejściowej zapomocą naciśnięcia jednego guzika zasygnalizować mógł odrazu we wszystkich pokojach i na wszystkich piętrach gmachu, że policja lub wogóle ktoś niepożądany wkracza do gmachu. Zresztą tensam system sygnalizacyjny zaprowadzony został przez narodowych socjalistów w „brunatnym domu" na Hedemannstrasse w Berlinie — oświadczył z ironją Grzesiński przy ogólnej wesołości audytorjum.

UMYŚLNIE OPÓŹNIONO GASZENIE POŻARU

Na zapytanie co do alarmu ogniowego i śledztwa straży ogniowej w związku z pożarem Reichstagu G sinski wyjaśnił, że straż ogniową w Berlinie obowiązuje przepis stopniowania alarmów, które w miarę rozmiarów pożaru są niższe lub wyższe. W razie pożaru gmachów publicznych większego znaczenia lub w razie zagrożenia życia ludzkiego obowiązuje alarm najwyższy, oznaczony dwunastką. Takiego alarmu należało się spodziewać, gdy się palił Reichstag, tymczasem **alarmu najwyższego nie ogłoszono**, co można tylko wytłumaczyć tem, iż, mimo że był on przepisowy, został on **przez władze wyższe udaremniony.**

Grzesiński oświadczył, że nic mu nie jest wiadomo, jakoby władze straży ogniowej berlińskiej przeprowadzały na miejscu pożaru Reichstagu ekspertyzę fachową, jaka w takich wypadkach obowiązuje, zwłaszcza o ile zgóry było jasnem, że zachodzi wypadek podpalenia. Zwykle tego rodzaju ekspertyza straży ogniowej jest potwierdzana przez policję. Zdaniem Grzesińskiego niema takiego potwierdzenia ekspertyzy przez policję berlińską.

Po Grzesińskim zeznawali dwaj wybitni politycy niemieccy, a mianowicie b. redaktor naczelny „Vossische Zeitung" i poseł do Reichstagu z partji demokratycznej, Jerzy **Bernhardt**, oraz przywódca frakcji socjal-demokratycznej Reichstagu poseł tow. **Breitscheid.**

ZEZNANIA BERNHARDTA I POSŁA BREITSCHEIDA

Zeznania obu polityków, którzy dali zarys sytuacji politycznej Niemiec bezpośrednio przed dojściem Hitlera do władzy, prawie że się pokrywały co do tego, iż **partja komunistyczna napewno nie mogła z pożaru wyciągnąć żadnych korzyści politycznych i że jedyną partją, dla której pożar Reichstagu wyobrażał pewien atut polityczny do wykorzystania, byli hitlerowcy**, oraz że obwinianie komunistów o podpalenie Reichstagu jest poprostu **niedorzecznem.** Obaj stwierdzili, że, aczkolwiek partja komunistyczna dążyła w Niemczech do przewrotu i starała się przewrót taki drogą organizowania i rozagitowania mas przygotować, to jednak nigdy nie uciekała się ona do aktów indywidualnych teroru lub podpalania gmachów publicznych. Co się tyczy przywódcy frakcji komunistycznej w Reichstagu posła Torglera, który jest jednym z oskarżonych przez obecny rząd niemiecki, to zarówno Bernhardt jak i Breitscheid **wystawili Torglerowi jaknajlepsze świadectwo**, jako człowiekowi i politykowi kulturalnemu, z którym przywódcy innych stronnictw, nie wyłączając prawicowych, byli w stałym kontakcie politycznym i osobistym, a którego powszechnie szanowano.

Następnie odczytano memorjał przywódcy frakcji niemiecko-narodowej w parlamencie, **zmarłego w tajemniczych okolicznościach posła Oberfohrena**, który zaprzeczał możliwości podpalenia Reichstagu przez komunistów i obarczał odpowiedzialnością narodowych socjalistów, a zwłaszcza Goeringa.

ZEZNANIA PRZYJACIÓŁ VAN DER LUEBBEGO

Badanie zakończono przesłuchiwaniem dwóch przyjaciół holenderskich van der Luebbego, którzy zgodnie zaznaczyli, że **van der Luebbe w ciągu ostatnich dwóch lat nie był komunistą**, lecz przeciwnie ujawniał **wyraźne sympatje hitlerowskie.** — Obaj podkreślili pewne nienormalności van der Luebbego, przedstawiając go jako psychopatę. Również list brata van der Luebbego i jego bratowej, odczytany przed komisją, **stwierdza, że van der Luebbe wcale nie był komunistą.**

DZIEŃ SENSACJI

Sobota była dniem sensacji w rozprawie londyńskiej. Pierwszy zeznawał pewien dziennikarz niemiecki z Berlina, który nie mógł ujawnić swego nazwiska, aby nie narazić na represje zamieszkującej w Berlinie rodziny. Oświadczył on, że znał osobiście dobrze dra Bella, konfidenta kpt. Roehma, szefa sztabu hitlerowskiego. Bell został zamordowany przez hitlerowców na granicy austrjackiej. W swoim czasie był on oskarżony o podrabianie czerwonców. Świadek poznał go jako dziennikarz w czasie procesu; bronił wówczas Bella tensam dr. Sack, który obecnie bronić ma z urzędu Torglera. Świadek widział się z Bellem poraz ostatni w połowie stycznia 1932 roku. Bell pokazał wówczas świadkowi listę

KILKUNASTU OSÓB, Z KTÓREMI ZBOCZENIEC KPT. ROEHM UTRZYMUJE ANORMALNE STOSUNKI PŁCIOWE.

Świadek nie pamięta wszystkich nazwisk, które tam figurowały, ale wyraźnie pamięta nazwisko niejakiego Ernsta, który był adjutantem hr. Heldorfa **oraz van der Luebbego.** Na to ostatnie nazwisko nie zwrócił wówczas uwagi, ale przypomniał je sobie, gdy po pożarze Reichstagu nazwisko to wypłynęło. Na żądanie adw. Moro Giafferi świadek składa

SŁOWO HONORU, ŻE ZEZNAJE PRAWDĘ.

Następnie zeznaje również dziennikarz, sprawozdawca parlamentarny „Vossische Zeitung" Filipborn. Zeznał on, że 25 lutego r. bież. to jest na 2 dni przed pożarem Reichstagu miał dłuższą rozmowę z Torglerem, który mu oświadczył, że komunistom znane są

PROWOKACYJNE PLANY HITLEROWCÓW

i że komuniści nic zrobią nic takiego, coby ułatwiło hitlerowcom ich robotę i dawało atuty do zakazania partji komunistycznej. Na podstawie bliskiej osobistej znajomości kategorycznie zaprzecza możliwości jakoby Torgler mógł podpalić Reichstag.

Największą sesnację wzbudził trzeci świadek b. poseł do Reichstagu, komunista **Koenen.** W chwili, gdy wszedł na salę drzwi zostały zamknięte na klucz i nikogo podczas jego dwugodzinnych zeznań z sali nie wypuszczono. Tę ostrożność przedsięwzięto dlatego, że Koenen **przybył do Londynu bez wizy angielskiej.** Uniknięto w ten sposób ingerencji władz. Koenen spędził z Torglerem ostatni dzień jego pobytu na wolności. Opowiada on b. szczegółowo i dokładnie, powołując na świadków: stenografistki, woźnych Reichstagu itp., co robił Torgler w Reichstagu do godz. 8'15 wieczór kiedy ubrał się i wraz z Koenenem poszedł na kolację do Aschingera. Z zeznań tego świadka wyraźnie wynika całkowite **alibi oskarżonego Torglera.**

Czy cofnięcie oskarżenia przeciw Torglerowi?

„Paris Soir" donosi, że w ostatniej chwili rząd niemiecki postanowił rzekomo wycofać **oskarżenie przeciwko Torglerowi i trzem Bułgarom i jako jedynego winowajcę podpalenia Reichstagu oskarżać van der Luebbego.**

—ooo—

W obronie nauczycielstwa polskiego

Nauczyciele wszystkich szkół prywatnych, społecznych i samorządowych nie zostali w swoim czasie objęci dekretem Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych, a ich prawa i obowiązki były nadal regulowane na podstawie przyjętych, długoletnich zwyczajów, tudzież zawieranych umów zbiorowych.

To pominięcie nauczycieli w dekrecie nastąpiło nie przez przeoczenie, lecz zostało dokonane zupełnie świadomie i na skutek starań związków nauczycielskich. **Nauczycielstwo poprostu nie mogło być objęte dekretem Prezydenta,** a to zarówno **ze względu na specjalnie doniosły charakter pracy** nauczyciela, jak i ze względu na to, że **nauczycielstwo na mocy przyjętych zwyczajów, miało już nabyte prawa i prerogatywy znacznie większe od ogółu pracowników umysłowych.**

Dziedzina pracy nauczyciela, dziedzina nauki i oświaty jest dla Państwa i interesu publicznego tak doniosła, że Państwo w stosunki, zachodzące między nauczycielem a zakładem naukowym znacznie szerzej ingerowało i ingeruje, niż to się dzieje w stosunkach między pracownikiem jakimkolwiek bądź, a pracodawcą.

Przedewszystkiem **państwo określa kwalifikacje zawodowe nauczycieli** i tylko osoba, odpowiadająca tym kwalifikacjom, może być dopuszczona do nauczania w szkołach prywatnych, społecznych i samorządowych.

Następnie **państwo sprawuje nadzór nad całem szkolnictwem.** Zgodnie z art. 6 ustawy o prywatnych zakładach naukowych, **władza państwowa może nie dopuścić nauczyciela do nauczania,** w myśl zaś art. 7 władza **może zażądać usunięcia** nauczyciela, i może nawet **zawiesić nauczyciela w czynnościach.**

Jak widzimy, **ingerencja państwa w stosunek pracy, zachodzący między nauczycielem a zakładem naukowym jest olbrzymia,** jest z pewnością zbyt wielka, jak to niejednokrotnie było podnoszone w krytyce naszej polityki oświatowej. Niemniej przeto w tych stosunkach prawnych, jakie obecnie obowiązują, nie można poprostu **porównać sytuacji nauczyciela z sytuacją jakiegokolwiek bądź** innego pracownika umysłowego. Czyż jest do pomyślenia, nawet w naszych obecnych stosunkach, aby władza państwowa mogła legalnie zażądać usunięcia powiedzmy buchaltera w prywatnej firmie z powodu niedostatecznych kwalifikacyj, albo poprostu mogła sama zawiesić takiego buchaltera w czynnościach. W stosunku do nauczyciela władza ma takie prawo. Nauczyciel szkoły, znajdujący się w stosunku prywatnoprawnym do swego pracodawcy, może być zawieszony w swoich czynnościach nie przez kontrahenta tej umowy — pracodawcę, ale przez osobę trzecią — przez władzę państwową.

Jak widzimy, **dziedzina stosunków nauczycielskich jest zupełnie odrębna i zupełnie różna od stosunków ogółu pracowników umysłowych. Dlatego też przedewszystkiem dekret Prezydenta nie objął swemi przepisami stosunku pracy nauczycieli.**

Nauczyciele, ze względu na charakter swych czynności, **oraz znaczenie oświaty dla społeczeństwa,** mieli doty**c**hczas **warunki pracy i płacy uregulowane** w sposób całkowicie różny od ogółu pracowników umysłowych. Warunki te były unormowane na podstawie długoletnich zwyczajów. Dla ilustracji podam tutaj **warunki pracy i płacy** nauczycieli, nie jakieś wyjątkowo korzystne, ale ogólnie przyjęte, według uchwał Komisji Norm przy T. N. S. W. Do Komisji tej wchodzą przedstawiciele **właścicieli** szkół prywatnych, przedstawiciele **związków** nauczycielskich, oraz **zrzeszeń rodzicielskich.**

Według tych norm nauczyciele dzielą się na dwie kategorje: posiadających pełne kwalifikacje (kat. A) i niewykwalifikowanych (kat. B).

Wynagrodzenie obliczane jest w punktach i **wyprowadzane** na podstawie **mnożnej stosowanej dla urzędników państwowych.**

Wysokość wynagrodzenia zależy nietylko od ilości godzin pracy i przedmiotu, ale zależy również od kategorji nauczyciela (A. B), od wysokości mnożnej i od ilości **lat służby.** Do lat służby, między innemi, **dolicza się służbę wojskową w czasie wojny.**

Poza wynagrodzeniem zasadniczem **otrzymują jeszcze nauczyciele t. zw. dodatki:** ekonomiczny (dla członków rodziny), za wychowawstwo i kierownictwo, za **prowadzenie gabinetów** szkolnych i pracowni naukowych, bibljotek i t. p.

Według tych norm nauczyciel otrzymuje pełne **wynagrodzenie za okres ćwiczeń wojskowych,** oraz pełne wynagrodzenie **za okres wakacji.**

Wrazie śmierci nauczyciela szkoła obowiązana jest wypłacić niezwłocznie rodzinie jego **koszta pogrzebu** w wysokości miesięcznej pensji oraz **odprawę pośmiertną w wysokości 6 miesięcznej pensji.**

Jak widzimy, **warunki płacy** nauczycieli daleko odbiegają od przeciętnej normy ogółu pracowników umysłowych. (Dok. nast.) **Zygmunt Kopankiewicz.**

P. Krahelska zagalopowała się

W „Kurjerze Porannym" z dn. 14-go września 1933 r. w artykule p. t. „Polska oderwała się od międzynarodowej reakcji społecznej", dowiadujemy się, że Polska w okresie lat 1927 — 1929 **„dokonała istotnej rozbudowy ustawodawstwa społecznego, uzupełniając, rozwijając, doskonaląc i utrwalając dzieło lat 1918 — 1922".**

W ustroju kapitalistycznym, opartym na sprzeczności interesów poszczególnych klas, pojęcia takie jak „doskonała", „rozbudowana" ustawa nabierają bardzo rozmaitej treści, zależnie od tego właśnie — czyich interesów się broni. Nie wątpimy, że pp. **Hołyński, Wiślicki, Wierzbicki** i tym podobni członkowie B. B. zdanie powyższe p. **Krahelskiej** potwierdzą. Lecz robotnicy polscy na wszystkie te wymienione doskonałości odpowiedzieli najostrzejszemi protestami, czego wyrazem dobitnym był strajk generalny dn. 16.III 1932 r. Nie przypadły im snać do smaku wcale zmiany dotyczące przedłużenia czasu pracy, zmniejszenie świadczeń ubezpieczeniowych, ani też nie zadowoliło się „ideą ustawowego zabezpieczenia robotnikowi starości" — uchwalonej, jak wiadomo, wbrew przedstawicielstwu robotniczemu ku zupełnemu zadowoleniu przemysłowców.

Pani Krahelska chyba wie o tem, że w zakresie ubezpieczeń społecznych ustawa ta wprowadza zaledwie **fikcję ubezpieczenia na starość kosztem pogorszenia** dotychczasowych zdobyczy. **Że** zmniejsza „ciężary społeczne" przemysłowców a podwyższa składki robotników. Nie wchodząc tutaj w szczegóły, ustawa ta daje — dość przytoczyć to jedno — w myśl obliczeń „Pracy i Opieki Społecznej" około 11 miljonów zł. oszczędności rocznie przemysłowcom — kosztem świadczeń na rzecz robotników. Oto — dobrodziejstwo tej ustawy!

Co się zaś tyczy „polityki Państwa wobec młodzieży pracującej", wychwalanie tej polityki jest poprostu **naigrawaniem** się z setek tysięcy bezrobotnych ludzi, pozbawionych wszelkiej właśnie opieki ze strony państwa.

Powoływanie się w tej dziedzinie na odbitkę z artykułu p. Janiny **Miedzińskiej** p. t. „Polityka Państwa wobec młodzieży pracującej 1930 — 1933" sprowadza zagadnienie na fałszywe tory. Są bowiem artykuły tejże autorki z r. 1931 i 1932, w sprawie ochrony pracy młodzieży, w których p. **Miedzińska** polemizując z redaktorem „Rzemieślnika" stwierdza: „Redaktor „Rzemieślnika" przecenia jednak, niestety, znaczenie ustawodawstwa ochronnego; do dziś bowiem wszelkie zakazy i obowiązki, jakie narzucają rzemiosłu ustawy i rozporządzenia, pozostają przeważnie **w sferze teorji" (str. 39 „Praca** terminatorów w warsztatach rzemieślniczych").

Tak jest! I my również rozpatrujemy wszystkie te „rozbudowane" ustawy przedewszystkiem w świetle rzeczywistości. To też wychwalana przez p. Krahelską „zakończona koncepcja racjonalnej ochrony młodzieży" „wyrosła w okresie lat 1930 — 1933", oceniana z punktu widzenia interesów samej młodzieży przedstawia się conajmniej — nieprzekonywająco. Czyż trzeba bowiem cytować tutaj dane o warunkach pracy i życia młodzieży? Czyż trzeba przytaczać fakty fatalnych warunków pracy w fabryce, w warsztacie, w szkole? Chyba tych strasznych danych, **trwających do dnia dzisiejszego,** nie podaje w wątpliwość również p. Krahelska. Cóż tedy znaczy „koncepcja" nawet najdoskonalsza nie wykonywana w życiu, pozostawiająca najgorszą rzeczywistość niezmienioną!

P. Krahelska oblicza „na ilość" ze ścisłością rachmistrza stan ustaw do 1922 r., od 1922 — 1925 i w okresie do roku 1933. Czyż można jednak obliczać wartość społeczną jakiegoś działu ustawodawstwa na ilość? Są ustawy o kilku artykułach zmieniające formę ustrojową państwa i którym trudno byłoby przeciwstawić co do znaczenia, dziesiątki już nie ustaw, lecz kodeksów. Sama arytmetyka tedy — przy ocenie społecznej ustawy nie wystarczy! Zresztą i wspomniane przez p. **Krahelską** rozporządzenie Prezydenta o inspekcji pracy z 1927 r. i niewymienione w artykule powyższym a w tymże czasie — ogłoszone rozporządzenie o umowie pracy robotników i o umowie pracy pracowników — nic nowego nie wprowadzają, **porządkują** jedynie zakres kompetencji właściwych władz i ujednostajniają istniejące **już** przepisy **na terenie całej Polski.**

Nie zamierzamy tutaj wchodzić w szczegóły i analizę poszczególnych ustaw — przyznajemy chętnie, że niektóre z nich, np. rozporządzenie o pracy przemysłowej z 1927 r., wprowadzające powrót do średniowiecznych cechów i korporacji, są wyłączną zasługą okresu po 1926 r. Stwierdzamy jednak, że wszystkie powyżej wymienione rozporządzenia są naogół jedynie sfinalizowaniem wyników wieloletniej pracy, rozpoczętej właśnie w pierwszych latach budownictwa polskiego ustawodawstwa pracy. Zresztą, jest rzeczą jasną, że dopóki istnieje jeszcze Ministerjum Pracy, dzisiaj zwane Ministerjum Opieki Społecznej, jako władza centralna do spraw pracy — w ciągu lat kilku muszą się wyłaniać jakieś „koncepcje", projekty ustaw, a czasem — jeżeli trzeba — nawet ustawy. Lecz te ustawy dzisiejsze — niezależnie od tego, czy wydawane są pod pozorem „ujednolicenia", czy „podniesienia produkcji", czy nawet „dobra robotników", w większości swej godzą wyraźnie w prawa i zdobycze robotnicze!

P. Krahelska stwierdza: **„potrzebna jest konsolidacja frontu robotniczego w obronie swych zdobyczy"...** O tak! I niewątpliwie: pierwszym objawem **tej konsolidacji będzie zwalenie tych wszystkich „doskonałości" ustawowych i „koncepcji", które się wyłoniły w okresie 1926 — 1933 r.**

Podpalacze Europy

W Londynie toczy się niezmiernie oryginalny i jedyny w swoim rodzaju proces w sprawie podpalenia Reichstagu. Proces ten jest sądem opinji świata kulturalnego nad tymi, co dzisiaj rządzą Niemcami. Zgroza przejmuje na samą myśl, że tacy ludzie kierują losami wielkiego narodu.

I jakby na urągowisko z tego procesu zabrał głos niemiecki minister spraw zagranicznych, **Neurath** i oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że Niemcy mają prawo przeciwstawić się wszelkiemi siłami duchowi Wersalu, że Niemcy nie zgodzą się nadal znosić takiego stanu rzeczy, by być „jednostronnie bezbronnemi(!)", że rząd niemiecki musi się domagać, aby nieuprawnione do tego kraje aby nieuprawnione do tego kraje przestały się wtrącać do sporu między Niemcami a Austrją (z tego wynikałoby, że Niemcy traktują już Austrję, jako swoją **wewnętrzną** sprawę!), że prześladowanie Żydów jest sprawą wewnątrzną Niemiec i zmierza do zaprowadzenia... prawa i ładu.

A tym wyzywającym słowom towarzyszą czyny gorsze jeszcze od podpalenia Reichstagu.

Bestje hitlerowskie mordują zagranicą swych wrogów politycznych, którym udało się zbiedz z Niemiec.

Z Austrją, Szwajcarją, Belgją, Holandją, Danją, Czechosłowacją, Gdańskiem — Niemcy hitlerowskie postępują tak, jakgdyby ich program wcielenia do Niemiec wszystkich ziem, na których mieszkają Niemcy, lub narody im pokrewne, został już urzeczywistniony.

Fabryki sprzętu wojennego pracują w Niemczech całą siłą. Zakłady Kruppa, Junkersa (samoloty) i in. nigdy nie były tak zatrudnione, jak obecnie.

Zbrodniarze hitlerowscy nie mają nic do stracenia i z całą świadomością pchają Europę do nowej wojny.

A mocarstwa zachodnie przyglądają się temu wszystkiemu i nietylko nie reagują, lecz zawierają jeszcze z hitlerowcami pakty.

A przecież jasną jest rzeczą, że wszelkie pakty są dla hitlerowców tylko świstkiem papieru. Jeszcze w maju **Hitler** zapewniał uroczyście, że nie dąży do rewizji Traktatu Wersalskiego; w pakcie 4-ch zobowiązał się do poszanowania Traktatu, a oto już **Neurath** woła, że Niemcy wszelkiemi siłami przeciwstawiają się Wersalowi.

Cóż są warte wszelkie projekty rozbrojeniowe, wszelkie wysiłki pokojowe, jeżeli w sercu Europy czai się wojna i czeka tylko sposobności, by zamienić Europę w cmentarzysko?

Kiedyż wreszcie mocarstwa zrozumieją, że walka o pokój, o rozbrojenie, musi się rozpocząć od **pokonania hitleryzmu?**

Prędzej czy później przekonają się o tem. Ale to może nastąpić zapóźno, kiedy już nie można będzie przeszkodzić wybuchowi wojny.

Dlatego nie przestaniemy wołać pod adresem mocarstw zachodnich: hitleryzm należy zgnębić, zanim on uzbroi się na tyle, że będzie mógł rozpętać wojnę.

Już doprawdy czas najwyższy spojrzeć prawdzie w oczy i przypuścić atak generalny na hitleryzm. *(jmb.).*

Proces brzeski w Sądzie Najwyższym

Kancelarja Sądu Najwyższego wyznaczyła termin rozprawy kasacyjnej w procesie brzeskim na dzień 2 października.

Będzie to już druga rozprawa kasacyjna w procesie brzeskim. Jak wiadomo, wyrok w pierwszej instancji, zatwierdzony przez sąd apelacyjny, został zaskarżony do Sądu Najwyższego, który go uchylił. Druga rozprawa przed sądem apelacyjnym doprowadziła do ponownego zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Przewodniczyć będzie prezes II Izby karnej p. Jan Rzymowski, wotować będą sędziowie Bronisław Wisznicki (referent) i Walerjan Hawryłkiewicz. Jako oskarżyciel wystąpi prokurator Zdzisław Piernikarski, protokołować będzie naczelny sekretarz Jerzy Przyłuski.

Uniwersytet krakowski i warszawskie uczelnie wyższe przeciw zniesieniu katedr

Jak się dowiadujemy, z końcem ub. tygodnia wysłano z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie do ministerstwa oświaty pismo z odpowiedzią na zapytanie ministerstwa w sprawie projektu likwidacji szeregu katedr. Zarówno senat U. J. jak i poszczególne rady wydziałowe zajęły stanowisko negatywne w stosunku do wspomnianego projektu.

Podobne pisma zostały wysłane w ub. sobotę do min. oświaty z uniwersytetu warszawskiego i politechniki warszawskiej. Miarodajne czynniki na wspomnianych wyższych uczelniach wypowiedziały się przeciw projektowi ministerjalnemu.

—ooo—

Proces o zamordowanie śp. Hołówki

Dziś w sądzie okręgowym w Samborze rozpocznie się proces o zamordowanie śp. Tadeusza Hołówki w Truskawcu.

Wdowa po śp. Hołówce p. Janina Hołówkowa zdecydowała się wystąpić w procesie z powództwem cywilnem w imieniu własnem i nieletnich dzieci. Powództwo popierać będzie przed sądem adwokat dr. Szurlej.

O zainteresowaniu procesem świadczy zapowiedź przybycia licznych przedstawicieli prasy zagranicznej. Dotychczas po bilety wstępu na rozprawę zgłosili się już korespondenci pism niemieckich i sowieckich.

—ooo—

Śledztwo w sprawie katastrof górniczych

MODRZEJÓW, RICHTHOFEN, RADZIONKÓW, BOER

Na zlecenie prokuratury apelacyjnej w Katowicach podjęte zostało śledztwo sądowe w sprawie coraz bardziej mnożących się katastrof górniczych. Śledztwo to objęło kopalnię Modrzejów, teren wielkiej katastrofy górniczej, kopalnię „Richthofen" w Janowie, gdzie zginęło ostatnio dwóch górników oraz kopalnie „Radzionków" i Boer w Kostuchnie, miejsce zasypania żywcem trzech górników. Ponieważ w części tych kopalń katastrofy są bardzo częste, zachodzi domniemanie, że spowodowane one są nienależytem zabezpieczeniem miejsc pracy. Sąd zwrócił się w tej sprawie do okręgowego urzędu górniczego w Katowicach o wyrażenie opinji.

Kurator Nowicki jeszcze zostaje

Kraków, 19 września.

Walka o p. Nowickiego, kuratora okr. szkolnego krakowskiego, trwa dalej. Po wiadomości, jaka nadeszła z Warszawy, że p. Nowicki obejmuje departament szkolnictwa wyższego w min. oświaty, wyjechał interesowany do stolicy. P. Nowicki, jako serdeczny przyjaciel premjera Jędrzejewicza, uzyskał to, że znowu przedłużono mu pobyt w Krakowie na stanowisku kuratora. W sferach rządowych mówią, że w planach ministerjalnych nastąpiły pewne zmiany, dlatego kurator dr. Nowicki pozostaje nadal w Krakowie.

Niedoszły kurator krakowski p. Godecki z Brześcia pracował razem z premjerem Jędrzejewiczem i p. Nowickim w oświacie pozaszkolnej i był kierownikiem kursów dokształcających w Warszawie. Prowadził on PUK (Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny), później został naczelnikiem oświaty pozaszkolnej w min. oświaty, aż wreszcie kuratorem szkolnym z siedzibą w Brześciu n. Bugiem. O studjach p. Godeckiego nikt nic nie wie.

Kongres górników

Późnym wieczorem w sobotę kongres górników, obradujący w Krakowie, uchwalił jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej.

Zaznaczyć należy, że do sprawozdania w numerze niedzielnym zakradł się błąd, gdyż kongres oddał cześć pamięci zmarłych towarzyszów Czajora i Grzyba, nie zaś Żychonia, jak mylnie wydrukowano.

Drugi dzień obrad (w niedzielę) rozpoczął się referatem tow. Stańczyka o sytuacji gospodarczej i politycznej.

Referent stwierdził, że żyjemy w okresie kryzysu, jak równie ostrego nie widziały dotąd dzieje świata. Kapitaliści usiłują przerzucić cały ciężar kryzysu na barki proletarjatu, atakują płace i zdobycze socjalne robotników oraz zwiększają bezrobocie przez mechanizację pracy. Górnicy w okręgach, gdzie organizacja klasowa jest silną odpierali dość skutecznie te ataki drogą walki strajkowej, wszakże tam, gdzie w proletarjat wgryzły się nieklasowe organizacje, kapitaliści nie krępują się wcale i położenie górników staje się coraz gorsze. W miarę pogłębiania się kryzysu i rozkładu kapitalistycznej gospodarki zaostrzają się również stosunki polityczne. Scharakteryzowawszy obszernie sytuację polityczną proletarjatu polskiego i światowego tow. Stańczyk stwierdził, że górnicy polscy muszą wespół z całym proletarjatem w kraju walczyć wszystkiemi środkami niezłomnie zarówno o ocalenie klasy robotniczej przed fizycznem wyniszczeniem przez nędzę, jak i o ostateczne przełamanie zabójczej gospodarki kapitalistycznej i zastąpienie jej socjalistyczną.

Po dyskusji, w której głos zabierało kilkunastu delegatów, oraz tow. pos. Żuławski imieniem Komisji Centralnej Zw. Zaw. uchwalono jednogłośnie proponowaną przez referenta rezolucję, która ma być dyrektywą dla delegatów górniczych na kongres ogólnozawodowy.

Następnie tow. Bielnik wygłosił referat o ustawodawstwie społecznem w górnictwie. Referent stwierdził, że zapewnienia b. premjera Bartla, że górnicy wystawią mu pomnik za ustawy socjalne, które on im da, okazały się zawodne. Zamiast poprawy nastąpiło pogorszenie. Okres zasiłkowy w bezrobociu został skrócony, liczne kategorje bezrobotnych, jak np. ci, którzy nie mają przepracowanych pełnych 26 tygodni i pełnych 156 dni, zostały zupełnie zasiłków pozbawione, składki zaś równocześnie podniesiono. Czas pracy został podniesiony w momencie, gdy cały świat debatuje nad skróceniem czasu pracy. Ustawa scaleniowa likwiduje w praktyce wpływ ubezpieczonych na ubezpieczalnie, zapewniając połączonym przedstawicielom rządu i pracodawców zawsze 1 głos większości. Zasiłki chorobowe zostały obniżone, wprowadzono opłaty za leki i wizyty lekarskie, a udział w składkach zwiększono dla robotników, zmniejszono dla pracodawców. T. zw. ubezpieczenie na starość jest nietylko śmiesznie niskie, ale dla górników wręcz niedostępne, bo trzeba mieć 60 lat, aby otrzymać rentę, a przeciętny wiek życia górnika jest 58 lat. Polepszyć tę ustawę może tylko rząd robotników i chłopów.

Następnie tow. Kaczmarski z Górnego Śląska przedstawił stan ustawodawstwa socjalnego na G. Śląsku, stwierdzając, że wskutek nędzy stan zdrowotny proletarjatu śląskiego ogromnie podupadł. W miarę wzrostu liczby zachorowań ogranicza się wydawanie leków i zamyka szpitale. Na Górnym Śląsku jest dziś więcej bezrobotnych, niż zatrudnionych.

Następnie tow. Stańczyk przedstawił rezolucję w sprawie bezpieczeństwa pracy w górnictwie, którą uchwalono jednogłośnie. Tekst jej podamy w numerze jutrzejszym.

Kongres przystąpił do rozpatrywania wniosków odnoszących się do regulaminu. Szereg wniosków natury finansowej przekazano do rozpatrzenia zarządowi. Załatwiono szereg drobnych wniosków odnośnie do regulaminu. Kongres uchwalił również jednogłośnie przesłać pozdrowienia tow.: Limanowskiemu, Daszyńskiemu i Caspariemu.

Nowe władze Związku zostały wybrane w następującym składzie: Zarząd: Stańczyk, Kaczmarski, Papok, Jezusek, Banek, Haluch, Moroń, Smetański, Felczer, Bielnik, Kozubek, Oraczewski, Pilch, Jerzyk, Papuga i Bożek. — Komisja rewizyjna: Habryka, Kühn Markes, Lebiecki, Herdzik. — Sąd koleżeński: Türk, Reguła, Kulczycki, Świtalski, Sławiński.

Honorowym członkiem zarządu wybrany został przez aklamację tow. pos. Żuławski.

Przewodniczący kongresu tow. Kozubek zamknął obrady podniosłem przemówieniem, nawołującem do twardego skupienia się pod sztandarem wyzwolenia proletarjatu, poczem delegaci stojąc odśpiewali „Czerwony Sztandar", na czem Kongres został zakończony.

Zmiany na poczcie

Minister poczt i telegrafów podpisał szereg rozporządzeń wprowadzających zmiany w pracy instytucyj pocztowych. Dla wygody publiczności urzędy pocztowe, mieszczące się przy telegrafach i rozmównicach telefonicznych, czynnych przez całą dobę, **otwarte będą w dni niedzielne i święta** dla przyjmowania rejestrowanych przesyłek pocztowych i sprzedaży znaczków. Ministerjum poleciło listonoszom zatrudnionym tylko w miejscowościach mniejszych sprzedaż sprzedaż znaczków i kart pocztowych, przyczem kontyngent wynosić będzie 25 zł. dla każdego listonosza. Innowacja ta **nie** dotyczy jednak Warszawy i większych miast dla niestwarzania konkurencji detalicznym sprzedawcom znaczków.

Z dniem 20 bm. dopuszczone zostają do obrotu **nowe karty pocztowe miejscowe** wartości 10 gr. Wypuszczone będą również nowe karty 20 gr. ze znaczkiem wyobrażającym kolumnę Zygmunta III.

Niezwykła przygoda studentów

Donoszą z Zaleszczyk o niezwykłej przygodzie jaką mieli dwaj studenci Józwiak i Frydman. Wybrali się oni do nadgranicznej miejscowości Skit, gdzie wypili nadmierną ilość szwarcowanego wina z Rumunji. Podchmieleni studenci zaczęli wspinać się na górę Monastyr. Gdy dosięgli szczytu, polska straż graniczna usłyszała krzyki i ujrzała studentów, którzy znakami wzywali pomocy. W chwilę później zauważono, że podchmieleni studenci staczali się na stronę rumuńską. Z polskiej strony wysłano natychmiast patrol, lecz żołnierze rumuńscy sprzeciwili się temu i nawet dali kilka strzałów ostrzegawczych. Wobec tego straż graniczna musiała zawrócić. Dopiero po upływie czterech godzin, gdy już słońce zaszło, straż graniczna rumuńska i polska doszły do porozumienia i czterej sanitarjusze z Zaleszczyk przekroczyli granicę. Jak się okazało obaj studenci potłukli się dotkliwie.

MAŁY FELJETON

Straszny dwór

Nie jesteśmy, jak kraje zachodniej Europy, tak bogaci w stare zamki obronne, grody warowne, starożytne kościoły i tym podobne budowle, świadczące o dniach minionej chwały, ale bądź co bądź to, co w tej dziedzinie pozostało nam po starych pokoleniach i ocalało z rąk najeźdźców, choć rozproszone po wszystkich ziemiach polskich, stanowi nieocenione skarby w naszym tysiącoletnim dorobku kulturalnym.

Dobrze się też stało, że z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej rząd postanowił odrestaurować historyczny zamek w Olesku, miejscu urodzenia Jana III. Może za kilka lat, kiedy nasz aparat propanagndowy zagranicą zaprzestanie propagandy na rzecz osób, a zacznie robić propagandę na rzecz kraju, spłynie do nas fala turystów z funtami, dolarami i frankami, a wówczas pokażemy im także miejsce, gdzie ujrzał światło dzienne bohater z pod Wiednia.

Ale na Olesku nie powinno się skończyć. Wartoby pomyśleć także o restauracji zamku w Złoczowie. Tu wymagany jest kapitalny remont. Od podstaw.

Zamek złoczowski nie jest obecnie wielkopańską siedzibą. Wręcz przeciwnie, przebywanie w tym zamku nie należy obecnie do przyjemności. Goście zajeżdżają na ten zamek tylko dlatego, że mają iść pod zamek. Z zamku poprostu zrobiono więzienie.

W czasach , kiedy z Filharmonji robi się kino, a Opera ma być przerobiona na pływalnię, to niema się czemu dziwić, że z siedziby magnackiej uczyniono kryminał. Być może, że tymi, którzy zainicjowali przerobienie zamku na więzienie, kierowała myśl, iż coraz więcej magnatów trafia do więzienia, chcieli więc, żeby panowie czuli się w więzieniu, jak u siebie w domu, a raczej— jak u siebie na zamku. Jedno jest pewne, że zamek złoczowski nie stracił swoich właściwości starego dworu i że w nim dotychczas po nocach straszy. Jak w moniuszkowskim „Strasznym Dworze" i jak za dawnych lat, gdy „zacny dziad zbudować kazał ten dwór".

Wprawdzie w złoczowskim Strasznym Dworze stary zegar „zepsuty prawie od sta lat" nie wycina o północy kurantów, „jak z nut"; wprawdzie miecznikowskie praprababki nie wychodzą o północy z malowideł, żeby wodzić „zacięty spór", ale dzieją się tam inne zupełnie niesamowite rzeczy, a jednak prawdziwe, bo spisane w akcie oskarżenia.

Mianowicie, o północy, gdy zapieje kur, z cel wychodzą niektórzy więźniowie, a z mieszkań — niektórzy dozorcy i...

Co, boisz się, czytelniku? Zażyj tabaki— jak radzi imć pan Skołuba w „Strasznym Dworze".

...i razem, t. j. więźniowie z dozorcami, powiększają obieg pieniędzy w kraju, słowem—fałszują pieniądze.

Taki zamek koniecznie należy odrestaurować. Tu potrzebny kapitalny remont. Od podstaw. ULTIMUS.

H. N. Brailsford

Kongres w Brightonie

Zagadnienie demokracji i dyktatury w Anglji

(Dokończenie).

Inną słabą stroną rezolucji jest ustęp, traktujący o przyczynach kontrrewolucji niemieckiej. Nikt z nas nie pragnie krytykować socjalistów niemieckich; cóż innego można mówić i czuć wobec ludzi, zamkniętych w więzieniach hitlerowskich, lub wygnanych z kraju, — jak to, że mamy dla nich najgłębszą sympatję? Temniemniej jest naszym obowiązkiem uczyć się z ich błędów. Każdy towarzysz niemiecki, w którym wola nie zamarła, rozumie dziś, gdzie tkwił główny błąd: polegał on na przypuszczeniu, że demokracja może się utrzymać bez socjalizmu. Polegał na przypuszczeniu, że papierowa konstytucja potrafi sama się obronić, podczas gdy wszystkie klucze do prawdziwej władzy znajdują się w ręku wrogów klasowych demokracji. To rozstrzygnęło o losie Niemiec. Ziemia, fabryki, banki, armja, nawet sądy — wszystko to było w rękach junkrów i wielkich kapitalistów lub ich synów i lokajów. I jeżeli chcemy być uczciwi, to powinniśmy powiedzieć, że nasza sytuacja w Anglji pod tym względem nie o wiele jest lepsza. To jest nauka, którą wszyscy winniśmy wyciągnąć z katastrofy niemieckiej. Demokracja jest celem, który trzeba zdobyć, a nie własnością, której należy bronić. Atak jest, jak wie każdy żołnierz, najlepszą formą obrony. Możemy demokrację obronić tylko przez zdobycie socjalizmu.

Podczas gdy kongres obradował nad dyktaturą i demokracją, ukazała się książka, która być może wywrze silny wpływ na ideologję angielskiego ruchu socjalistycznego. „Zagadnienia rządu socjalistycznego" „Problems of a Socialist Gouvernment, editor Gollancz, London), jest pracą zbiorową autorów, należących do Ligi Socjalistycznej, powstałej w łonie angielskiej Partji Pracy na gruncie Niezależnej Partji Pracy. Trzech z nich wchodziło w skład ostatniego rządu robotniczego (sir Stafford *Cripps*, sir Charles *Trevelyan* i dr. *Addison)*, dwóch było członkami poprzedniego parlamentu *(Wise i Horabin)*; inni *(Cole, Mellor* i ja sam) są publicystami.

Książka usiłuje roztrząsać, co ma robić najbliższy rząd socjalistyczny. Przypuszczamy — a zdanie to podziela cała partja — że rząd ten nie będzie mógł zadowolić się kroczeniem po drogach reformistycznych, które pod *Mac Donaldem* stały się nieszczęściem naszem); będzie on miał jedyne zadanie — dokonać przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Autorzy omawiają główne zagadnienia, jedno po drugiem. Jak mamy uspołecznić banki i jak postąpić z pozostałą skomplikowaną maszynerją pieniężną? Co rozumiemy w szczegółach pod socjalizacją przemysłu? Które gałęzie przemysłu mają być socjalizowane pierwsze? Czy znajdzie się forma odszkodowania kapitalistów, któreby jako okup zapobiegło wojnie domowej a zarazem nie zaciężyło jako nadmierny dług na pokoleniu nadchodzącem? Czy możemy w gospodarstwie socjalistycznem zapewnić demokrację gospodarczą wraz z wydajnością pracy? Zagadnienia rolnictwa, handlu zagranicznego, imperjalizmu i polityki zagranicznej są również oświetlone.

Książka spotkała się w prasie codziennej z zainteresowaniem, jakie rzadko bywa udziałem książek w Anglji gdybyśmy dowiedli matematycznie, że nauka *Einsteina* jest błędna, lub że ziemia jest płaska, książka na pewno nie wzbudziłaby takiej sensacji. A przecież żadne z zagadnień, tu przezemnie wyliczonych, nie zostało wymienione. Co wzburzyło prasę, to wyłącznie fakt, że mieliśmy odwagę powiedzieć, iż tradycyjna maszynerja parlamentu zupełnie nie nadaje się do szybkiego przeprowadzania tak wielkiego przewrotu, jaki uważamy za konieczny. Zaleciliśmy tedy metody, które zasadniczą decyzję o każdej przemianie pozostawiają parlamentowi, ale wykonanie poszczególnych decyzji przekazują mianowanym komisjom rzeczoznawców. Tylko na tej drodze, twierdzimy, jest możliwe zachować demokrację i jednocześnie odnowić ją. Na to odpowiada cała prasa kapitalistyczna od liberałów do konserwatystów przez porównanie nas ze Stalinem i Hitlerem i oskarżanie o dążenie do dyktatury osobistej. Z tego wybuchu wściekłości należałoby wyciągnąć wniosek, że wywody nasze sprawie socjalizmu dobrą oddały usługę. Ale należy też wyciągnąć wniosek, że Anglicy nie wiedzą co to jest dyktatura. Oby jej nie doświadczyli!

LEOPOLD WELTEN. 12

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Dnia tego mr. James długo rozmyślał o pięknie przyrody, o naturalnym uroku prostych kobiet ze wsi i — niewiadomo dlaczego — wspomniał żonę swoją, nieboszczkę mrs. Betty, która często myła sobie włosy rumiankiem.

Nazajutrz mr. Stirt wydał telefoniczne zarządzenie, aby robotnica z hali Nr. 6 zgłosiła się do niego. Gdy po czterech minutach pasowaczka stanęła przed biurkiem w gabinecie mr. Stirta, szef zapytał:

— Wasze imię i nazwisko?

— Luiza Staarm.

— Z prowincji?

— Tak jest.

— Dawno w New Yorku?

— Dwa lata.

Mr. James przeszedł się po gabinecie, poczem stanął przed robotnicą, uśmiechnął się i poklepał ją protekcjonalnie po policzku.

— A chciałabyś, moja mała, objąć posadę maszynistki? — przy tych słowach mr. James wskazał palcem w kierunku niskiego stolika ,na którym stała maszyna do pisania.

— Nie.

— Dlaczego? — zdziwił się mr. James i znowu uśmiechnął się.

— Bo nie umiem — odparła robotnica, nie odwzajemniając uśmiechu szefa.

— Nauczysz się, mała — szepnął mr. James i ujął Luizę za ramię.

Luiza wyrwała ramię, cofnęła się o krok i odrzekła kategorycznie:

— Nie chcę!

— Aha. W takim razie — proszę wyjść!

W dwa dni po powyższym incydencie, podczas rewizji, jakiej co dnia poddawano personel przed opuszczeniem fabryki, w kieszeni płaszcza Luizy Staarm znaleziono banknot dziesięciodolarowy i kopertę firmową wraz z czekiem. W tej samej chwili od strony budynku Biura Zarządu zaalarmowano fabrykę, że z gabinetu mr. Golda, osobistego sekretarza mr. Jamesa Stirta skradziono kopertę firmową, zawierającą czek i banknot 10-cio dolarowy. Luizę zaaresztowano niezwłocznie. Napróżno zdumiona robotnica tłumaczyła się, że nie mogła skraść koperty, gdyż nigdy w życiu nie była w gabinecie mr. Golda i że nie wie, skąd pieniądze znalazły się w jej płaszczu, odrazu zgłosiło się 5-ciu świadków z najbliższego personelu samego mr. Stirta, którzy zapewniali, iż widzieli Luizę, gdy skradała się w kierunku drzwi gabinetu sekretarza.

Tego wieczora mr. James Stirt długo rozmawiał z przyjacielem swoim, mr. Bardem, prezesem koncernu Rubber Company. Zbliżała się już północ. Panowie wypalili pokaźną ilość cygar, wypili wiele whisky and soda i opowiedzieli sobie dużo wesołych i smutnych rzeczy.

— Ja nie umiem już chcieć — zwierzył się nakoniec mr. Stirt. Wiem przecież, że zdobycie czegoś równa się rozczarowaniu...

— Rozumiem to — wyrzekł mr. Bard — poczem obaj gentlemani zamilkli i pogrążyli się w zadumie.

Czas mknął nieustannie naprzód. Mr. James zwiększał tempo produkcji, robotnicy pracowali, na kontynencie armja amerykańska odnosiła zwycięstwa. — Jerry Bush przeleżał w szpitalu 5 tygodni i wracał nareszcie do New Yorku. Jerry prawie całą podróż spędził na pokładzie, przyglądając się oceanowi i rozmyślając o narzeczonej swojej — Luizie Staarm. Po pokładzie snuli się żołnierze — kaleki i przeklinali życie. Jerry, chodząc opierał się na lasce, ale pomimo to utykał.

Któregoś dnia, wieczorem, na horyzoncie ukazały się światła. Jerry Bush poznawał drapacze New Yorku. Zdaleka wyciągniętą w górę ręka witał żołnierzy oświetlony Posąg Wolności. Inwalidzi zbliżali się do portu bez entuzjazmu. Ściśnięci koło burty, milczeli. Dopiero ciszę przerwał kapral Joe Murman. Krzyknął: psiakrew! i pomagając sobie drewnianą protezą, która zastępowała mu nogę, wdrapał się na wysoką pakę. Na pace wyprostował się, wzniósł w górę dłoń i przybrał pozę Posągu Wolności. Wszyscy żołnierze patrzyli na Joego, zaciekawieni do czego zmierza bez nogi inwalida. Kapral Joe Murman znowu krzyknął: Psiakrew!!!, wykrzywił twarz i wzniesioną dłoń zacisnął pięść...

Gigantyczny posąg szybko płynął na spotkanie...

Na następny dzień przypadała uroczystość urodzin mr. Jamesa Stirta. Dzienniki przygotowywały artykuły, poświęcone pracy mr. Jamesa, zacnego obywatela i patrjoty. W chwili, gdy okręt, wiozący inwalidów wojennych, zawijał do portu, mr. James Stirt osobiście rozmawiał z królem prasowym, mr. Langhouse:

— Niech pan napisze, mr. Langhouse, — mówił dostojny solenizant — że mr. Stirt trudnił się niegdyś uliczną sprzedażą gazet. Potem cent do centa... rozumie pan?

All right — odrzekł mr. Langhouse i uroczyście zamknął notes.

W tym samym czasie w szpitalu więziennym, nie odzyskawszy przytomności, umarła na tyfus. Luiza Staarm, złodziejka, skazana na dwa lata więzienia za kradzież 10-ciu dolarów, koperty firmowej i czeku. Siostra miłosierdzia uklękła koło łóżka zmarłej, złożyła dłonie do modlitwy i spojrzała przez o-

Jerry Buch dowiedział się o śmierci

kratowane okno...

narzeczonej od robotnicy Anny Marker, towarzyszki Luizy Staarm. Jednocześnie po raz drugi w życiu zetknął się ze znienawidzonem nazwiskiem Stirt. (Wszyscy przecież znali prawdziwe tło zajścia z Luizą). Jerry Bush, słuchając opowiadania o aresztowaniu narzeczonej, czuł jak wszystko się w nim burzy.

Bojkotujcie towary z hitlerowskich Niemiec

DEMONSTRACJE ROBOTNICZE W TARNOWIE

Na wieść o uchwałach Międzynarodówki Socjalistycznej; zwołały komitety PPS i „Bundu" w Tarnowie wiec ludowy przeciw faszyzmowi niemieckiemu.

Wiec odbył się dnia 3 bm. na placu przed Domem Robotniczym, przy masowym udziale robotników. Nad trybuną widniała swastyka hitlerowska, ociekająca krwią.

W prezydjum zasiedli tow. Nowak, Podstawski, Polański, Jędrzykiewicz, Mrożek, Chwistek, Batist, Feiereisen.

Po zagajeniu wiecu przez tow. Batista, wygłosili referaty tow. poseł Ciołkosz i tow. Blum z Krakowa.

Mówcy przedstawili położenie niemieckiej klasy pracującej i obowiązek solidarności robotniczej, który nakazuje przeprowadzić bezwzględny bojkot towarów niemieckich, a przedewszystkiem walczyć z faszyzmem na miejscu w naszym kraju. W dyskusji przemawiali tow. Bączek i Sukman.

Odpowiednią rezolucję przyjęto jednomyślnie. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono imponujący wiec.

* * *

W sobotę 16 bm. wieczorem zorganizował swą manifestację „Bund" tarnowski. Ulicami miasta przeszedł pochód robotników żydowskich, wśród czerwieni sztandarów i płonących pochodni, poprzedzany przez orkiestrę turową. W pochodzie niesiono transparenty z napisami: Bojkotujcie towary z faszystowskich Niemiec! Niech żyje rewolucyjna walka robotników niemieckich! Precz z pomarańczową ugodą sjonistów z Hitlerem!

Przed wyruszeniem pochodu, przed lokalem Bundu przemówił tow. Batist a obecni manifestacyjnie uchwalili energicznie bojkotować niemieckie towary.

Pochód — niezwykle efektowny — wywarł w mieście silne wrażenie.

ZAWIĄZANIE KOMITETU WALKI Z HITLERYZMEM W GORLICACH

Zgodnie z uchwałami Międzynarodówki socjalistycznej oraz zawodowej zawiązał się w Gorlicach pod przewodnictwem tow. Ignacego Michny komitet przygotowawczy celem zainicjowania na tamtejszym terenie akcji bojkotu towarów z hitlerowskich Niemiec i zebrania środków na fundusz Matteotiego na pomoc dla niemieckiej klasy robotniczej. Komitet postanowił w najbliższym czasie zwołać do sali „Sokoła" w Gorlicach wspólnie z komitetem PPS publiczny manifestacyjny wiec antyhitlerowski z udziałem tow. posłów oraz żyd. partji socjalist. „Bund" dla szerszej propagandy idei bojkotu towarów z hitlerowskich Niemiec. Nadto ze względu na to, że dotychczasowe środki bojkotu nie odniosły pełnego skutku i skończyły się sjonistyczno-hitlerowskim paktem uchwalono zaproponować wypracowanie specjalnej konwencji kupiecko-lekarskiej, z sankcjami karnemi dla kupców, przemysłowców, rzemieślników, lekarzy, aptekarzy, składów aptecznych oraz składów narzędzi i przyborów lekarskich na wypadek dalszego łamania bojkotu po formalnem zawarciu konwencji według wszelkich reguł prawnych, by dana akcja nie była więcej pustym frazesem żydowskiej obłudnej burżuazji i nacjonalistycznych manifestantów „obrońców ojczyzny".

Proces o mord polityczny

KOMISARZ POLICJI, WYWIADOWCA I URZĘDNIK OSKARŻENI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sanok, 18 września.

W sądzie okręgowym w Sanoku rozpoczął się dziś proces przeciw mordercom śp. Jana Chudzika, działacza stronnictwa narodowego w Brzozowie.

W dniu 14 maja w Brzozowie odbył się wiec posłów z BB Galicy i Matuszka, w miejscowościach zaś Dydnia i Grabowszczyzna, obok Brzozowa, dwa wiece posła stronnictwa narodowego St. Rymara. Z posłem Rymarem brali udział w wiecach dwaj sekretarze stronnictwa narodowego w powiecie brzozowskim major Owoc i mgr. Chudzik. Po wiecach wszyscy trzej działacze powrócili do Brzozowa, gdzie wieczór spędzili na plebanji u ks. Kazimierza Dutkiewicza. Około godziny 10'30 wieczorem major Owoc i mgr. Chudzik opuścili dom ks. Dutkiewicza w towarzystwie rejenta miejscowego p. Gwoździa. Wychodzących pożegnali na werandzie plebanji poseł Rymar i ks. Dutkiewicz. Zaledwie major Owoc i mgr. Chudzik opuścili plebanję i znaleźli się u wylotu małej ciemnej uliczki, z mroków nocy padły dwa strzały, z których jeden ugodził śmiertelnie mgra Chudzika, drugi zaś majora Owoca. Zanim stojący jeszcze na werandzie poseł Rymar i ks. Dutkiewicz zbiegli na ulicę, mgr. Chudzik zakończył życie. Major Owoc uniknął wprawdzie śmierci, ale ciężko ranny kilkoma kulkami śrutowemi, walczył z nią przez dłuższy czas.

Do wykrycia sprawców przyczyniły się anonimy, — które w dniu pogrzebu zostały doręczone przez nieznanego osobnika do domu rejenta Gwoździa. Po sfotografowaniu, listy zostały doręczone przez posła Rymara do rąk obecnego na miejscu delegata wojewódzkiej komendy policji państwowej. Anonimy wskazywały jako sprawców mordu Jajkę oraz Stankiewicza. Obaj odpowiadają z aresztu śledczego Drewiński zaś z wolnej stopy.

Odczytany na rozprawie

AKT OSKARŻENIA

przeciw Romanowi Jajce, Stefanowi Stankiewiczowi i Bolesławowi Drewińskiemu oskarża Jajkę, funkcjonarjusza komunalnej Kasy Oszczędności w Brzozowie o zbrodnię usiłowanego zabójstwa, Stankiewicza, wywiadowcę P. P. o zbrodnię podżegania i pomocnictwa do zabójstwa, oraz Drewińskiego, powiatowego komendanta P. P. o zbrodnię podżegania do zabójstwa.

W dniu 14 maja br. do wychodzących z plebanji w Brzozowie sekretarzy stronnictwa narodowego mgra Jana Chudzika i majora W. P. Owoca oraz rejenta Gwoździa oddał nieznany sprawca strzały, skutkiem których Chudzik zginął na miejscu, major Owoc zaś został ciężko ranny. Aresztowany w tej sprawie Roman Jajko przyznał się do zbrodni, podając, że do zabicia majora Owoca, jako niebezpiecznego agitatora politycznego i wroga państwa, namówił go wywiadowca P. P. Stankiewicz. Propozycję zabicia Owoca Stankiewicz przedstawił Jajce jeszcze w styczniu br. w szynku Silbermana w Brzozowie, oświadczając, że omówił już sprawę z komendantem Drewińskim; — Stankiewicz tłumaczył Jajce, że nie potrzebuje się niczego obawiać, ponieważ śledztwo prowadzić będzie on sam z komendantem Drewińskim, wobec czego włos mu z głowy nie spadnie, a sam Jajko będzie bohaterem, za którym stanie cały posterunek, komisarz i starosta. — Nadto obiecał Stankiewicz Jajce, że w nagrodę otrzyma podwyżkę płacy w Kasie Komunalnej, w której starosta jest prezesem.

Jajko długi czas zwlekał z zabiciem Owoca, różnie się tłumacząc przed Stankiewiczem ze zwłoki, zawsze go jednak Stankiewicz karcił, mówiąc, że się błaźni wobec starosty, że „wyskoczy" z Kasy i dostanie takie świadectwo, że nigdzie w Polsce nie dostanie posady. Mając do wyboru dwie alternatywy, Jajko zdecydował się dokonać mordu. Stankiewicz doręczył Jajce strzelbę w własnym domu, poszedł z nim pod plebanję, tu go ustawił, wydał ścisłe informacje i odszedł obserwować Owoca.

W chwilę po odejściu Stankiewicza Jajko zobaczył majora Owoca, celując w plecy strzelił i uciekł. Po drodze natknął się jednak na szofera Kaszę. Jajko udał się do mieszkania Stankiewicza, gdzie ten mu powiedział, że komisarz i starosta wiedzą już o dokonaniu zamachu, są bardzo zadowoleni i że teraz będzie podwyżka płacy i stała posada. Następnie Stankiewicz podawał Jajce sposoby obrony w razie aresztowania.

Wywiadowca Stankiewicz przyznał, że komendant Drewiński polecił mu unieszkodliwić majora Owoca, byle „robota" była „mądra i czysta" bez wsypy, przyczem obojętne jest, co się z majorem Owocem stanie. Stankiewicz oświadczył: „rozkaz, to się zrobi" i odszedł. Spotkawszy Jajkę Stankiewicz powiedział mu o planie w sprawie Owoca, mówiąc, że trzeba sprawić lanie Owocowi lub strzelić mu w tylną część ciała. Na to jednak Jajko — jak zeznaje Stankiewicz — powiedział, że on się tak sprawi z Owocem, że ten więcej nie wstanie. W międzyczasie Stankiewicz dowiedział się, że komendant posterunku Kasowski również otrzymał polecenie „unieszkodliwienia" Owoca i miał zamiar wynająć do tego celu znanego bandytę Jakóba Brysia. Stankiewicz przyznał, że odprowadził Jajkę pod plebanję, poczem odszedł. Wiadomość o zabiciu Chudzika przeraziła go, gdyż nigdy o Chudziku nie było mowy.

Po zbrodni udał się na jej miejsce, przeprowadził śledztwo i zabezpieczał ślady. W dwa dni potem spotkał się z kom. Drewińskim, który go skarcił, że cała robota była „idjotyczna", bo Jajko zamiast zaraz iść do domu, poszedł do miasta i spotkał szofera Kaszę. Zdaniem kom. Drewińskiego, gdyby nie ten fakt, możnaby było stracić winę na jakąś organizację. Stankiewicz przyznał, że kupił dla Jajki dwa naboje i dał mu 20 złotych na strzelbę.

Komisarz Drewiński wypiera się winy, przyznaje jednak, że mówił nieraz do Stankiewicza: „powieś się pan razem z Owocem, zastrzel go pan, utop go", albo też „daj mu pan tak po kulach, aby się mi nie włóczył". Zaprzeczał natomiast, jakoby wydawał rozkaz zabicia Owoca lub o tem wiedział. Co do rozmowy z bratem Jajki Tadeuszem, to komisarz Drewiński mówi, że Tadeusz Jajko zgłosił się u niego o ułatwienie widzenia się z bratem w więzieniu, a on, aby się go pozbyć, obiecał mu to zrobić. Przyznaje również, że osobiście odwiózł R. Jajkę do Sanoka, a uścisnął go dlatego, ponieważ zrobiło mu się Jajki żal.

Jednakże Stankiewicz dwukrotnie w śledztwie do oczu powiedział Drewińskiemu, że powiadamiał go o wyborze Jajki do zabicia Owoca. Tadeusz Jajko zeznał, że komisarz Drewiński wezwał go do siebie i powiedział mu, że brata Romana w więzieniu trzeba pouczyć o zeznaniach i w tym celu ułatwił mu dostarczenie listu do więzienia, który następnie został przychwycony.

ZAINTERESOWANIE ROZPRAWĄ

jest olbrzymie. Publiczności zebrało się tak dużo, że porządek utrzymują silne oddziały policji w hełmach. Uwaga skupia się na osobie mordercy Jajki i komisarza policji Drewińskiego.

Drewiński pozostaje pod nadzorem policyjnym. Prośba jego, aby mógł zjawić się na rozprawie bez eskorty, została odrzucona.

Rozprawa rozpisana jest na sześć dni.

Powództwo cywilne w imieniu wdowy po Chudziku wnoszą adwokaci Jan Pieracki ze Lwowa i poseł Zieliński z Warszawy. Wdowa nie zjawiła się na rozprawie, ponieważ leży chora w Zakopanem. Natomiast major Owoc jest na sali. Drewińskiego broni adw. Głuszkiewicz ze Lwowa, Jajkę adw. Spiegel z Sanoka.

ZEZNANIA MORDERCY

Oskarżony Jajko zeznawał naogół zgodnie z tem, co podano w akcie oskarżenia, dodając niektóre nowe, a niezmiernie ciekawe szczegóły. Według zeznań oskarżonego w dniu 19 marca spotkał on na zabawie ku czci imienin Piłsudskiego kap. Holika, który zawołał go do osobnego pokoju i winszował, że otrzymał tak zaszczytną misję, jak misja zabicia Owoca i ofiarowywał mu w tym celu karabin. Jajko wykręcił się od przyjęcia tego karabinu, wobec czego kap. Holik oświadczył, że wystara mu się o dubeltówkę od starosty. Wreszcie umówili się na spotkanie na drugi dzień rano. W czasie tego spotkania Jajko widział, jak kap. Holik podszedł do starosty i długo z nim rozmawiał, a potem powiedział Jajce, że trzeba się postarać o broń skądinąd, bo starosta ma dubeltówkę ale zepsutą. Potem Stankiewicz zaczął namawiać Jajkę, by sobie kupił dubeltówkę i nawet mu za nią zapłacił. Opowiadał mu też, że taką samą misję dostał kom. posterunku Kosowski, ale ten chciał do tego użyć jakiegoś bandyty, z którego strony obawiano się szantażu.

Stankiewicz ciągle groził Jajce, że wyleci z posady jeśli powierzonej mu „misji" nie wykona, a Jajko wierzył ze względu na następujące fakta:

Dyrektor przyrzekł mu podwyżkę pensji która miała być uchwalona na radzie nadzorczej komunalnej Kasy Oszczędności. 5 czy 7 razy wyznaczał Stankiewicz Jajce termin zabicia Owoca i zawsze starosta zwoływał posiedzenia rady na drugi dzień po tym terminie, a gdy Jajko swej „misji" nie wykonał,

STAROSTA POSIEDZENIE W OSTATNIM DNIU ODRACZAŁ,

o czem Jajkę zawsze zgóry zawiadamiał Stankiewicz.

Ostatni termin zamordowania Owoca wyznaczono mu na 1 maja, przyczem Stankiewicz zapowiedział mu stanowczo, że jeśli Owoca nie zabije, to nietylko straci posadę, ale już na pierwszego dostanie zmniejszoną remunerację. Gdy Jajko znów nie wykonał morderczej „misji" otrzymał w istocie zamiast zwykłych 120 zł. tylko 100 zł. Ponadto przyjęta została do Kasy praktykantka mimo, że dotąd odrzucano wszelkie podania o pracę. Jajko nie wątpił już, że Stankiewicz był uprawniony do powyższych gróźb i że on, Jajko, zostanie wydalony, o ile nie zabije Owoca i wobec tego zdecydował się ostatecznie na popełnienie zbrodni.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

POŻYCZKA NARODOWA CZY URZĘDNICZA?

Warszawa, 18 września (tel. wł.). — „Wieczór Warszawski" oblicza ewentualne wpływy na pożyczkę wewnętrzną. Na podstawie danych z subskrypcyj urzędniczych dochodzi do wniosku, że urzędnicy wpłacą 84 miljonów i pisze: „Gdyby rząd ograniczył przyjmowanie pożyczki tylko do 120 miljonów, byłaby to pożyczka nie narodowa, lecz urzędnicza".

MINISTER BECK ZAPROSZONY DO PARYŻA

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że rząd francuski zaprosił ministra spraw zagranicznych p. Becka z małżonką do Paryża. Państwo Beckowie wyjadą 19 bm. w towarzystwie szefa gabinetu ministra p. Dębickiego. Wizyta ma charakter oficjalny i będzie trwała dwa dni. Program wizyty obejmuje audjencję u prezydenta republiki, przyjęcie u premjera Daladiera i konferencja z ministrem spraw zagranicznych Paul Boncourem, który wyda na cześć gości ofiad.

Paryż, 18 września. We środę spodziewany jest tu przyjazd polskiego ministra spraw zagranicznych Becka. Koła polityczne wskazują, że jest to pierwsza oficjalna wizyta ministra Becka i przypisują jej wielkie znaczenie. Minister Beck odjedzie we czwartek do Genewy.

ROZWIĄZANIE KARTELU CEMENTOWEGO

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Jak słychać minister przemysłu i handlu powziął decyzję rozwiązania kartelu cementowego.

SKIEROWANIE HANDLU ZAGRANICZNEGO NA GDAŃSK

Warszawa, 18 września (tel. wł.). W wyniku rokowań polsko-gdańskich podpisany zostanie układ o wykorzystaniu portu gdańskiego w handlu zagranicznym Polski.

Gdańsk, 18 września. Między prezydentem senatu gdańskiego Rauschningiem i dyplomatycznym reprezentantem R. P. ministrem Papee nastąpiła dziś wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu polsko-gdańskiego w sprawie praw obywateli polskich w Gdańsku, jaki zawarty został w dniu 5 sierpnia br.

POGRZEB KAPITANA LEWONIEWSKIEGO

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem po nabożeństwie żałobnem odbył się pogrzeb kapitana-lotnika Lewoniewskiego na cmentarzu powązkowskim.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Dziś w pierwszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 128267; po 10.000 złotych nra 13142 i 57144; po 5000 złotych nra 92704, 117758 i 125222. W drugiem ciągnieniu 10.000 złotych wygrał nr. 51303; po 5000 złotych nra: 14969, 27436, 29297, 65401, 90305 i 152961.

DOLAR PONIŻEJ 6 ZŁOTYCH

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych notowano dolara 5'95 zł. Bank Polski płacił 5'90 zł.

Londyn, 18 września. Zniżka kursu dolara i funta na rynkach dewizowych trwa w dalszym ciągu. Dolar notowany był w Londynie 4'76 i 3/4, w Zurychu 3'41, w Paryżu i w Amsterdamie 1'65 i 3/4. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'21 i pół, w Paryżu 80'45, w Amsterdamie 7'82 i pół.

BUŁGARJA A JUGOSŁAWJA

Belgrad, 18 września. Bułgarska para królewska przybyła dziś do Belgradu celem złożenia wizyty jugosłowiańskiej parze królewskiej. Wizyta ma znaczenie polityczne i stoi w związku z zamiarem zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego.

STRAJK GÓRNIKÓW W STYRJI

Wiedeń, 18 września. Strajk górników w Styrji ma się ku końcowi. Dzięki interwencji kanclerza Dollfussa towarzystwo Alpine Montan przyznało górnikom szereg ustępstw, między innemi podwyżkę płac i przedłużenie terminu wypowiedzeń. W Fohnsdorf została dziś praca podjęta, a w Seegraben ma być podjęta jutro.

SWASTYKA OBOK SZTANDARU PAPIESKIEGO

Berlin, 17 września. Z okazji wejścia w życie konkordatu między Watykanem a Rzeszą odbyło się dziś w katedrze św. Jadwigi uroczyste nabożeństwo dziękczynne w obecności nuncjusza msgr. Orsenigo. Kanclerza Hitlera i wicekanclerza reprezentował referent osobisty wicekanclerza v. Papena von Savigny, zaś rząd pruski reprezentował podsekretarz stanu Grauert. Z tej okazji na wieży katedralnej poraz pierwszy obok swastyki i flagi czarno-biało-czerwonej powiewała flaga papieska.

SKUTKI BOJKOTU NIEMIEC

Hamburg, 17 września. Wobec katastrofalnego spadku frekwencji na niemieckich okrętach transatlantyckich z powodu bojkotu żeglugi niemieckiej, towarzystwa niemieckie odbyły zgromadzenie, na którem postanowiły z dniem 1 październik br. obniżyć cenę biletów w komunikacji z Ameryką o 10 procent.

KONFERENCJA FRANCUSKO-ANGIELSKA DLA PRZYSPIESZENIA ROZBROJENIA

Londyn, 18 września. Prasa angielska szeroko rozpisuje się o rozpoczynającej się dziś w Paryżu konferencji francusko-angielskiej w kwestji rozbrojenia. „Times" pisze, że w obliczu ostatnich wydarzeń w Niemczech niema narazie mowy o porozumieniu na szerszą skalę. Francji chodzi jedynie o zacieśnienie współpracy francusko-angielskiej, gdyż stale musi się obawiać niespodziewanego ataku ze strony Niemiec. Nie jest też Francja skłonna do ustępstw w dziedzinie rozbrojeniowej nawet w wypadku, gdyby konwencja w sprawie kontroli zbrojeń okazała się skuteczną, lecz dodatkowo zażąda natychmiastowej kontroli obecnego stanu zbrojeń Niemiec. Korespondent paryski „Morning Post" wskazuje, że ostrożność Francji w kwestji rozbrojenia uniemożliwia jej podjęcie większej akcji rozbrojeniowej bez wystarczających gwarancyj. Gdyby Francja w łonie paktu czterech znalazła się w mniejszości, wówczas zwróciłaby się o poparcie do innych państw i niewątpliwie pozyskałaby dla siebie Polskę, państwa Małej Ententy, Rosję sowiecką a możliwie także państwa skandynawskie i Japonję.

Londyn, 18 września. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis i prezydent konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson odjechali dziś do Paryża. Przed wyjazdem Norman Davis został przyjęty przez premjera MacDonalda na śniadaniu, w toku którego prowadzona była między nimi dwugodzinna rozmowa w kwestji rozbrojenia.

Paryż, 18 września. Konferencja francusko-angielska w kwestji rozbrojenia rozpoczęła się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych o godzinie 11 i trwała dwie godziny. Ze strony francuskiej w konferencji wzięli udział: minister spraw zagranicznych Paul Boncour, generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Leger, stały delegat francuski na konferencji rozbrojeniowej Massigli i szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Jean Paul Boncour. Rząd angielski reprezentowany był przez podsekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych Edena, stałego delegata w Genewie Cadogana oraz ambasadora lorda Tyrrella. Tematem dzisiejszych rozmów była przedewszystkiem kwestja kontroli zbrojeń. O godzinie 13 wydał premjer Daladier dla gości angielskich śniadanie.

Paryż, 18 września. Wznowione po śniadaniu rozmowy francusko-angielskie zakończone zostały dziś o godzinie 14'15. Wziął w nich również udział premjer Daladier, który opuszczając Quai d'Orsay oświadczył, że sytuacja obecna jest bardziej jasna, aniżeli w czerwcu. Dodał on, że dziś można mówić o znacznym postępie.

WZNOWIENIE KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 18 września. Premjer MacDonald podjął wysiłki zmierzające do wznowienia prac światowej konferencji gospodarczej. Po konferencji z angielskimi rzeczoznawcami gospodarczymi Mac Donald odbył konferencję z przewodniczącym oddziału gospodarczego Ligi Narodów, Lovedayem i przewodniczącym oddziału finansowego Ligi Narodów Stoppanim, którzy specjalnie w tym celu zaproszeni zostali do Londynu.

DALADIER ODPOWIE NEURATHOWI

Londyn, 18 września. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że premjer Daladier weźmie udział w pierwszych posiedzeniach Zgromadzenia Ligi Narodów, ponieważ chciałby osobiście odpowiedzieć na ewentualną mowę niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Neuratha.

ZGON PICHONA

Paryż, 18 września. Były francuski długoletni minister spraw zagranicznych Pichon zmarł dziś w Vers-en-Montagne w 73 roku życia.

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE

Paryż, 18 września. Z okazji przyjazdu do Caen parowca niemieckiego „Ostsee" doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj antyhitlerowskich. — W porcie zebrały się tłumy ludności, która żądała usunięcia z masztu parowca flagi hitlerowskiej. Na widok nadciągającej policji tłum począł okręt bombardować kamieniami. Demonstrantów rozpędzono.

HOLENDRZY NIE CHCĄ PISM HITLEROWSKICH

Amsterdam, 18 września. Z okazji podjęcia ulicznego kolportażu pism hitlerowskich doszło dziś w Groningen do wystąpień antyhitlerowskich. Demonstranci chwytali kolporterów, odbierali i niszczyli im pisma hitlerowskie, w następstwie czego dochodziło do starć między poszczególnemi grupami stronnictw lewicowych, a hitlerowcami. Policja interwenjowała kilka razy, posługując się bronią białą. Kilkanaście osób odniosło rany, wielu aresztowano. Do podobnych zajść z tego samego powodu doszło także w Schiedam, Zwille i Enschede, gdzie również wiele osób zostało rannych.

LINDBERGH POLECIAŁ DO ROSJI

Sztokholm, 17 września. Pułkownik Lindbergh odleciał dziś w południe ze Sztokholmu w kierunku południowym bez podania celu swej podróży. „Stockholms Tidningen" donosi, że Lindbergh leci do Leningradu, gdzie pragnie się zaznajomić z warunkami meteorologicznemi sowieckiego lotnictwa arktycznego.

PROCES O WIELKIE OSZUSTWA W CHICAGO

Nowy Jork, 17 września. Przed sądem w Chicago rozpoczął się proces przeciw 17 dyrektorom i członkom rady nadzorczej Standard Oil Company, oskarżonym o systematyczne nadużycia na szkodę akcjonarjuszy. Oszustwa te dochodzą do sumy 8 miljonów dolarów. Między oskarżonymi znajduje się także zasiadający w radzie nadzorczej Standard Oil Company dyrektor First National Banku of Chicago Taylor.

SKUTKI HURAGANU W MEKSYKU

Nowy Jork, 18 września. Jak z Meksyku donoszą, podczas katastrofalnego huraganu, jaki w sobotę nawiedził wschodnie wybrzeże Meksyku, zostało około 400 osób zabitych. Liczbę rannych oceniają na 2000 osób. Szkody materjalne wynoszą wiele miljonów dolarów.

Z kraju i ze świata

—o—

TEATR DYR. TRZCIŃSKIEGO W WARSZAWIE. W końcu września otwarty będzie w Warszawie nowy przybytek sztuki teatralnej w sali przy ul. Kredytowej 14, przerobionej według projektów Tadeusza Gronowskiego. Nowa scena, której zarejestrowana nazwa brzmi Teatr Rozmaitości, powstała z inicjatywy b. dyrektora teatru w Katowicach i „Szkarłatnej maski" w Warszawie, p. Kazimierza Biernackiego; kierownictwo artystyczne objął długoletni dyrektor teatru krakowskiego oraz scen lwowskiej i poznańskiej p. Teofil Trzciński. Nowy teatr według zapowiedzi uprawiać ma zamiar repertuar typu widowisk, uwzględniając przedewszystkiem sztuki jednoaktowe, o wysokim poziomie literackim, dalej lekkie i sensacyjne, a nawet krótkie utwory śpiewne. Teatr Rozmaitości sięgać też będzie do sztuk całowieczorowych, dla których z jakichbądź względów inne teatry są zamknięte.

ZAMKNIĘCIE ZWIĄZKU PRZEMYSŁU FILMOWEGO W WARSZAWIE. Starosta warszawsko-śródmiejski zawiesił działalność Związku polskiego przemysłu filmowego. Decyzja starosty umotywowana jest tem, że istniejąca w tym związku komisja rozjemcza wbrew statutowi uzurpowała sobie prawo ferowania wyroków na właścicieli kin, przyczem w wielu wypadkach „karanych" wciągano na tak zwaną czarną listę.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE BYŁEGO SĘDZIEGO ŁOPATTY zostało zakończone. Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 289 i 290 k. k.

NADUŻYCIA PRZY WYSYŁCE PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH DO ROSJI. Sowiecka misja handlowa w Warszawie złożyła skargę do prokuratora przeciwko dwom biurom, trudniącym się przesyłaniem paczek do Rosji sowieckiej. Biura te wysyłały paczki bezprawnie. Paczki te podobno zawierały przekazy pieniężne i gotówkę w czerwońcach.

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA ROZGŁOŚNI RADJOWYCH W BERLINIE. Były dyrektor niemieckich rozgłośni radjowych prof. dr. Knoepfke popełnił samobójstwo w swojem mieszkaniu berlińskiem.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn" (sprzedane przedstawienie).
Środa, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM
Film: „Gdybym miał miljon" i rewja „Carmen w kratkę".

—ooo—

WYNIKI ROZGRYWEK O PUHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO" podamy w następnym numerze.

JESZCZE JEDEN URZĘDNIK MIEJSKI. Aresztowano Wlad. Iwańczuka urzędnika miejskiego (zam. Wulka 6) w związku z aferą Gończakowskiego. Iwańczuk mianowicie zawierał fikcyjne umowy z pewnemi firmami kupieckiemi.

MAŁŻEŃSKIE SPRZECZKI. Stefan Bojarzyn z Zamarstynowa w czasie sprzeczki ze swą żoną Anną strącił ją ze schodów I piętra. Anna Bojarzyn upadając doznała ogólnego potłuczenia. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Męża brutala aresztowano.

POZOSTAWIŁA DZIECKO. Krochmol Helena (ul. Kordeckiego 30) wychodząc ze szpitala Powszechnego pozostawiła swoje dziecko liczące 2 miesiące, sama zaś zbiegła.

CZYJE PIENIĄDZE. Leonard Wanke, student medycyny (ul. Krakowska 16) doniósł do policji, że w sklepie swej matki Julji znalazł na ladzie kwotę 70 złotych, którą zdeponował w wydziale śledczym.

AWANTURA. Stanisław Stadnik i Michał Bodnar wywołali piekielną awanturę. Glupstwo, że awanturowali się, ale posiadali jeszcze narzędzia do włamania. Oczywista, że za jedno i drugie, siedzą.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Aresztowano 3 włamywaczów na gorącym uczynku włamania do sklepu jubilerskiego Rapsa przy ul. Legjonów 19.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. 25-letni Józef Wójcicki, student politechniki lwowskiej, zastrzelił w Grzędzie pod Lwowem Stefanję Szklińską, poczem odebrał sobie życie. Powód tragedji: zawód miłosny.

MĘŻOBÓJSTWO. W Stanisławowie niejaka Sala Gottfort zastrzeliła swego męża.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w sprawach organizacyjnych.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Afery w magistracie lwowskim

Co jakiś czas wybucha nowa afera w magistracie lwowskim, mnoży się ich ilość. Po Krzeczunowiczu, który tak administrował domami, że prokurator musiał się zająć jego gospodarką, obecnie jeszcze głośniejszą stała się gospodarka dyr. Gończakowskiego w zakładzie czyszczenia miasta.

Przed sześciu laty rozpędzono radę miejską i stare prezydjum miasta dla przeprowadzenia sanacji. I sanują tak gorliwie, że co jakiś czas jeden z tych „sanatorów" idzie do kryminału. Takim bowiem narybkiem sanacyjnym był i Gończakowski, który wysługiwał się i prześcigał innych w gorliwości, a okazuje się, że dla siebie pracował jeszcze gorliwiej. Wszak to Gończakowski zakładał ze swymi oddanymi prawowierną i mocarstwową organizację, zmuszał ludzi do należenia do przysposobienia wojskowego, stworzono specjalny oddział „wojskowy" śmieciarzy, a jeden z nastawników zamiataczy (Bruch) był ich komendantem. Oddział ten, uzbrojony od stóp do głów, miał już własną armatę i przy każdej, najgłupszej sposobności prezentował swoją sprawność i „gotowość" bojową, aż żal było patrzeć na tych umundurowanych, ale wynędzniałych, zamęczanych ćwiczeniami ludzi, bo dla kawałka chleba pracownicy tego zakładu miejskiego znosili wszelkie udręki.

Ale Gończakowski był panem ich życia i śmierci. Nie było siły, którąby mogła osłabić jego wszechwładną pozycję, chociaż co śmielsi pracownicy wskazywali na jego podejrzane manipulacje z dostawami dla zakładu, na ograbianie ich z należnych im mundurów i różnych dodatków. Ale Gończakowski umiał wszystko wytłumaczyć w ratuszu swą nadmierną troską o dobro miasta i państwa, a gwardja przyboczna Gończakowskiego terroryzowała wszystkich, wyrzucano niewygodnych.

Aż wreszcie bomba pękła. Na skutek doniesienia kilku pracowników wdrożono nareszcie dochodzenia, które doprowadziły do zawieszenia Gończakowskiego w urzędowaniu, a po nitce do kłębka wyszło na jaw, że jego gorliwość sanacyjna miała tło wielce podejrzane, straty miasta idą podobno w dziesiątki tysięcy. Gończakowski został zamknięty.

Miejsce dyrektora zajął kap. Kurka i ten zabrał się do czyszczenia tego zakładu w ten osobliwy sposób, że wyrzuca robotników, a w to miejsce przyjmuje nowych, pozostawionym redukuje płace. Rozpędzono całe „przysposobienie wojskowe", chociaż tam należeli ludzie przeważnie z musi, wszystkich pozbawiono pracy. Wyrzuca się ludzi obarczonych rodziną, którzy teraz będą ginąć z głodu, ale pozostawiono gwardję Gończakowskiego, jak Masłełko, Koniuszy, którzy mają przekroczony wiek, emeryturę lub kamienicę. Natomiast wyrzuca się ludzi biednych którzy zdrowie w zakładzie stracili, teraz mają iść na bruk. Przyjmuje się ludzi nowych i dla odmiany formuje się „Strzelca", nową gwardję, na której nowi Gończakowscy i ich przyboczni będą wyrastać, aż znowu wypłynie nowa afera. Już teraz każe się ludziom pracować w niedzielę i święta ale o zapłatę za godziny nadliczbowe nie można się doprosić, chociaż sprawa oparła się już o prezydenta miasta.

Gospodarka w instytucjach publicznych i za publiczne pieniądze jest teraz prowadzona dla osiągnięcia ubocznych celów, to widzimy wszędzie, ale też widzimy tej gospodarki fatalne rezultaty. „System" jest zły, okazuje się to na każdym kroku, a społeczeństwo cierpliwie patrzy na to i płaci, narzeka i płaci.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK ŚMIERCI

Wczoraj sąd doraźny wydał wyrok w sprawie Piotra Żółtanieckiego, oskarżonego o zamordowanie Elżbiety Stelmaszek w Kłodnie. Trybunał zasądził Żółtanieckiego na śmierć przez powieszenie. Obrona zwróciła się do p. prezydenta Rzplitej o łaskę.

ULOTKI

Ire Wolf Torten, 24-letni młodzieniec, upośledzony umysłowo, schwytany został w dniu 13 lutego br. przy rozdawaniu ulotek treści komunistycznej. Wywiadowcy wydziału śledczego twierdzą, że Torten jest, względnie był, wybitnym

EMIL HAECKER 146

Historja socjalizmu w Galicji

Odnośnie do kwestji polskiej i ruskiej zajmował program stanowisko następujące: „Polsko-rusińskie stronnictwo robotnicze nie może mieć nic wspólnego z partją, która dąży do odbudowania Polski z epoki Jagiellońskiej, od morza do morza". Socjaliści nie chcą rządów jednej narodowości nad drugą. Dążą jedynie do federacji i są przekonani, że każdy naród może się rozwinąć tylko na podstawie samodzielnego życia i pełnej swobody. Wraz z tym rozwojem znikną nienawiści narodowe, a wzrośnie solidarność wolnych ludów i ogólnoludzkie dążenie. Ludzkość w swym rozwoju objawia dążność do wytwarzania odrębnych indywidualności narodowych, a zarazem do potęgowania cech wspólnych tych indywidualnościom. Im bardziej się te indywidualności rozwiną, tem prędzej i cała ludzkość zacznie odczuwać swą jedność wobec otaczającej przyrody: walka między ludźmi ustanie, a miejsce jej zajmie walka z otaczającą przyrodą, prowadzona zjednoczonemi siłami całego rodu ludzkiego. Program występuje przeciw moskalofilom, dążącym do zlania narodu ruskiego z rosyjskim i potępia sianie nienawiści między Rusinami i Polakami. „Narodowe stronnictwo ruskie t. zw. ukrainofilów obecnie okazuje dążności czysto burżuazyjne, których my popierać nie możemy."

„Polacy — prócz socjalistów — nie mają właściwie ludowego stronnictwa. ...Demokraci, rozproszeni po różnych grupach politycznych, mających kierunek wcale nie demokratyczny, z niemi idą dotąd ręka w rękę w kwestjach nawet kardynalnej wagi."

Wobec sprawy żydowskiej zajął program następujące stanowisko: „Tak zwana kwestja żydowska dla nas nie istnieje. Walczymy przeciw żydowskiej burżuazji, nie dlatego, że ona żydowska, lecz dlatego, że to burżuazja; łączymy się z proletarjatem żydowskim dlatego, że łączy go z nami interes klasowy. Nie uznajemy antagonizmów plemiennych i narodowych, a wierzenia religijne uważamy za rzecz prywatną".

Cel swoich dążeń narodowych tak określił „Program socjalistów galicyjskich": „Negując państwo nowoczesne, tembardziej negować musimy obecne panowanie rządów zaborczych nad ludami polskim i ruskim i dążność reprezentantów obcych narodowości do hegemonji nad niemi. Życzeniem naszem jest, aby ludy polski i ruski odzyskały samoistny byt narodowy".

„Program socjalistów galicyjskich" skłaniał się zatem pod względem narodowym ku kierunkowi narodowo-socjalistycznemu, o czem oprócz jego treści świadczy także fakt, że socjaliści lwowscy, wysyłając go do Genewy celem wydrukowania go, zwrócili się z tem nie do daleko liczniejszej tam „międzynarodowej" grupy Waryńskiego i Mendelsona, lecz do Limanowskiego. Jednakowoż od Limanowskiego i jego odłamu różnił się program lwowski, jak i cała działalność galicyjskich socjalistów, silniejszem podkreślaniem klasowego charakteru socjalizmu. W porównaniu z programem „brukselskim" program lwowski posiadał dla socjalistów galicyjskich tę wyższość, że był przystosowany do stosunków galicyjskich.

Lecz jakkolwiek czynił im zadość pod względem ideowym, nie nadawał się jednak na program działalności praktycznej dla partji robotniczej. A właśnie w tymże czasie socjaliści lwowscy uznali, że ruch socjalistyczny w kraju wzrósł już na tyle, by można się odważyć na założenie takiej partji. W tym celu potrzebny był program ułożony popularniej, przystępniej dla robotników niż „Program socjalistów galicyjskich", a zarazem uwzględniający żądania minimalne.

Dlatego w tymże jeszcze roku Bolesław Czerwieński wspólnie z Ludwikiem Inlaenderem opracował drugi program, który w maju 1881 został wydrukowany w Genewie pod tytułem: „Program galicyjskiej partji robotniczej". Ten program, przyjęty przez komitet redakcyjny „Pracy", stał się istotnie punktem wyjścia akcji, zmierzającej do założenia partji robotniczej w Galicji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

działaczem komunistycznym, a lekarze psychiatrzy wystawili świadectwo oskarżonemu, że jest umysłowo upośledzony.

Sąd wydał wyrok uwalniający.

Bronił adw. dr. Landau.

KONKURENCI MENNICY PAŃSTWOWEJ

W wyniku rozprawy przeciw Ant. i Tekli małżeństwu Martulów i towarzyszy, fałszerzom monet 10-złotowych ze Zniesienia, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący T. Martulinę na 3 i pół roku więzienia, a jej męża Ant. na 3 lata. Pozostałych oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Ze sportu

—o—

RKS (Lwów)—HUTA (Żółkiew) 3:1. Zawody towarzyskie o znaczeniu propagandowem sportu robotniczego. Huta, drużyna robotników zajętych w miejscowej hucie szkła, ma swoje piękne tradycje. Był to zespół nadzwyczaj silny, który uzyskiwał zaszczytne wyniki z drużynami swego okręgu. Drużyna jednak zmuszona była zaprzestania prowadzenia rozgrywek, z powodu zamknięcia warsztatu pracy. Dziś, gdy wysiłkiem swoim robotnicy powołali do życia hutę, pomyślano także obok duchowych rozrywek (sekcja dramatyczna) i o fizycznej kulturze. Dzięki wysiłkom niestrudzonego kierownika huty Kowalczykowskiego, ongiś gracza wiedeńskich klubów drużyna wyszła ubiegłej niedzieli na boisko, a w roku przyszłym odegra niewątpliwie w mistrzostwach poważną rolę. Inauguracją odrodzonej drużyny Huty było spotkanie z rezerwowym zespołem RKS ze Lwowa. Przed zawodami, imieniem Związku robotniczych klubów sportowych powitał delegat LRSKO obie drużyny, życząc im jaknajlepszego rozwoju, podkreślając, by przy pielęgnowaniu kultury fizycznej nie zapominali także o kulturze duchowej, wreszcie o celach i zadaniach klasy robotniczej. Jednominutowem milczeniem uczczono pamięć pioniera polskiego sportu dr. Cetnarowskiego i drużyny rozpoczęły grę. Gra stała na dość niskim poziomie, raz z powodu rozmokłego boiska, drugie z powodu czteromiesięcznej przerwy w grze drużyny Huty. Do 40 minuty w pierwszej połowie druzgocąca przewaga robotników żółkiewskich nad swymi lwowskimi kolegami. Ataki inicjowane przez doskonałego Zarzyckiego raz po raz suną pod bramkę RKS, by zgubić się w kombinacji podbramkowej, lub strzelić w słupek. Skuteczna gra pomocy, zwłaszcza środkowego Rappaporta, jest przyczyną, że gra właściwie się toczy pod bramką lwowian. Jeden z licznych strzałów prawo-skrzydłowego Huty, zatrzymuje obrońca RKS ręką. Huta przekonana o zwycięstwie, pozatem z względów czystodżentelmeńskich, strzela karny rzut na aut. Parę minut przed końcem pierwszej połowy jeden wypad lewoskrzydłowego RKS zakończony jest centrą, który nadbiegający łącznik zamienia w bramkę. Po przerwie gra więcej z gry ma RKS, co zresztą jest zrozumiałe, jeśli uwzględni się brak treningu graczy Huty, ambicja jednak jest silniejszą od zmęczenia i chwilami bramkarz RKS jest w opresji. W tym czasie pada jedna bramka dla Żółkwi i dwie dla RKS. Sumarycznie osądzając przebieg gry, powiedzieć można: RKS dla przyzwoitości powinien sobie strzelić dwie bramki samobójcze, bo wynik nie odpowiada przebiegowi gry.

RKS (Lwów)—HADIMAH (Borysław) 3:1. Zasłużone zwycięstwo RKS, który miał przez cały czas zawodów wielką przewagę.

FINAŁ KLASY C. Zorza—ZZK 4:0.

W PARU SŁOWACH. Wisła, zwyciężając ŁKS (1:0), znalazła się na pierwszem miejscu w tabeli przed Pogonią, która pokonała u siebie Legję (3:1), Ruchem, ŁKS, Cracovią i Legją. W tabeli o utrzymanie w lidze prowadzi 22 p. p., który zwyciężył Podgórze (3:0), przed Warszawianką po jej zwycięstwie nad Garbarnią (2:1 i 5:3). Wartę, mimo jej klęski z Czarnymi (1:0), Czarnyi, Garbarnią i Podgórzem.

O WEJŚCIE DO LIGI. Polonia stołeczna pokonała Polonię przemyską (5:3), a WKS (Śmigły) z Wilna pokonał Naprzód z Lipin (1:0).

W KLASIE A. — Hasmonea zremisowała z Pogonią (Stryj) 1:1, Świteź—Sokół II (3:0, Ognisko (Jarosław)—Lechję (2:0 i 2:1).

W KLASIE B. Jutrzenka zwyciężyła Gladiator (7:0), Rekord Grafikę (3:1), Czarni—AZS (2:0), a Imperator zremisował ze Strzelcem 2:2 (2:1).

WĘGRZY ZWYCIĘŻYLI POLSKĘ w meczu lekkoatletycznym w stosunku 47'5:34'5.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 19 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Listy i programy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Recital skrzypcowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Środa 20 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Muzyka lekka z Warszawy. 17.55: „Żołnierz-poeta, Stefan Garczyński". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Człowiek z za Oceanu". 20.00: Kwintet fortepianowy z Warszawy. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Akcja radjo dzieciom". 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki o Sobieskim. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szary dom".
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Pieśń serca".
CASINO: „Schowajcie swoje smutki" (Laurel i Hardy).
CHIMERA: „Żona z drugiej ręki".
KOPERNIK: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIEŃKA: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MIRAŻ: „Noce marokańskie".
MUZA: „Czemp".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Mumja" i rewja.
PASAŻ: „Zungu" i komedja.
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „10 procent dla mnie".
STYLOWY: „Mężczyźni w jej życiu" i rewja „Całuję rączki".
ŚWIT: „Romeo i Julcia".
UCIECHA: „Bunt młodości" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.